



Magnum Agency

KOBIETA NA WOLNOŚCI

Z zaświatów

„Wszystko już sobie daliśmy” – powiedział on. Zdecydował beze mnie, że dalszego ciągu „nas” nie będzie. Bolało bezsilnością, odrzuceniem, pamięcią, nadzieją. No właśnie ta pamięć i nadzieja, wczoraj i jutro, były i będą. Podobno Hindusi mają jedno słowo, które znaczy i wczoraj, i jutro – to samo słowo.

Zmęczyłam się pamiętaniem i nadzieją, coraz szybciej mnie męczyła. Wzięłam piłę i odciętą gałąź, która zasłaniała mi widok. Zrobiłam to, co on tak dobrze potrafił – odciętą. I poczułam ulgę. Może takie odcinanie też jest potrzebne, gwałtowne, nieczułe, bezwzględne jak zabijanie, żeby przeżyć, żeby nie zostać zabitym, zawłaszczonym, zniewolonym. Może czasem nie ma innego wyjścia? Nie przywykłam do wycinania, wrywania chwastów. W moim ogrodzie wszystko rośnie, jak chce, to gąszcz, ale ja potrafię się w nim poruszać, chociaż trochę tu ciemno.

Co się stanie, kiedy odetniesz gałąź?

241

Bez związku

Czy kiedy nie jestem w związku z żadnym mężczyzną, to naprawdę jestem bez mężczyzny? Przyglądam się temu, co zniknęło po rozstaniu. Zniknęła pewna funkcja społeczna, nie występuję jako para, zniknęło określone poczucie bezpieczeństwa, które, jak odkryłam już jakiś czas temu, rodzi arogancję. Przynależność do kasty społecznej, do grupy, do wybranego daje jednocześnie oparcie i oddzielenie od reszty, od innych. To, co czułam od jakiegoś czasu w związku ze związkiem, było bardzo podobne do tego, co czułam, kiedy byłam buddystką – przynależność/oddzielenie.

Kiedy zostałam sama, poczułam się naga bardziej niż kiedykolwiek, wystawiona na widok publiczny, na atak. Nic, nikt mnie nie usprawiedliwia ani nie zastania. W pierwszym momencie poczułam wstyd, zawstydziłam się siebie, chciałam się znowu ukryć. Umawianie się na randki to była zwykle bardzo dobra kryjówka, ale okazało się,

że już nie działa tak jak kiedyś, już nie potrafię obsesyjnie zajmować się „zewnątrznym mężczyzną”, a przynajmniej niezbyt długo, tylko do momentu, kiedy zewnętrzny nie wskaże wewnętrznego.

Nie zostałam więc bez mężczyzny, jestem z mężczyzną bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.



212

Ofiarowanie

Mój Ukochany, ten, który mówił, że chce być tylko mój, ten, z którym mam taki wyjątkowy związek, że kiedy pierwszy raz się zobaczyliśmy, nie mogliśmy z siebie słowa wydobyć, tylko po prostu patrzyliśmy na siebie ze łzami w oczach. Ten Ukochany wyjechał nagle bez słowa, nie mówiąc mi, że w ogóle wyjeżdża, gdzie jedzie ani z kim. Po nocy pełnej koszmarów, prób niewyobrażenia sobie, co robi i z kim, prób wyobrażenia sobie, jak go kastruję na różne wyrafinowane sposoby. Po takiej nocy on dzwoni i pyta, jak się czuję, a kiedy odpowiadam mu, że koszmarnie, bo nie wiem, co się dzieje, co on robi i z kim, gdzie jest, słyszę w odpowiedzi: „A więc musisz wiedzieć, co robię, gdzie jestem i z kim?” i połączenie telefoniczne się urywa.

Całą noc się zastanawiałam, co on mi powie, kiedy się w końcu odezwie, no i tego oczywiście nie przewidziałam. Piękny prezent, niespodzianka! Bo właśnie się dowiedziałam, że wcale nie muszę kontrolować sytuacji, a moje serce pozostaje otwarte.

No więc mam z głowy „kontrolera” i mam czas dla siebie, bo mój Ukochany jest dorosłym człowiekiem i sam się potrafi o siebie zatroszczyć.

136

Kobieta na moście

4

Dwa światy: materialny i duchowy, zachód i wschód, wewnątrz i na zewnątrz.

Od czterech lat nie „pracuję”, to znaczy nie wychodzę nigdzie, gdzie za określone czynności dostaje się pieniądze. To piękne i wcale niełatwe każdego dnia spotykać się z własnym wnętrzem, móc obserwować Dziecko, które rośnie, rozwija się, zmienia. Ciekawe, że świat podziwia i szanuje tych, którzy udają się na duchowe odosobnienia, a kobiety, które zostają w domu z dziećmi, ciągle traktuje się z pobłażaniem, i to w najlepszym przypadku. Ciekawe, że nianie, opiekunki, które zostają z naszymi dziećmi, otrzymują za to wynagrodzenie, a matka pełnoetatowo zajmująca się swoim dzieckiem jest postrzegana jako uzależniona od męża czy partnera.

Kiedy poczułam, że jestem gotowa, żeby założyć rodzinę, każdego mężczyznę, z którym się umawiałam, uprzedzałam o tym na pierwszej randce. Chciałam tworzyć dom.

Teraz stoję na progu mojego domu i jestem gotowa, żeby wrócić do zewnętrznego świata. A raczej żeby połączyć to, co materialne i duchowe, wewnętrzne i zewnętrzne, bo te rzeczywistości wcale się od siebie nie różnią, to my je poróżniliśmy.



– Strasznie ciężko jest zerwać z kimś, kto mi się ciągle jeszcze podoba, i to z wzajemnością.

Kocica potasowała karty.

– Powróżyć ci?

– Mhm, z fusów.

– Przecież z każdym to robisz. Zrywasz, odchodzisz, zmuszasz ich, żeby zerwali z tobą. Jedni wytrzymują krócej, inni dłużej. Nie zmęczyłaś się jeszcze?

– Zmęczenie nie jest wystarczającym powodem, żeby przestać – można odpocząć. To jest gra wstępu: ten, który zaprzyjaźni się ze smokiem, dostanie królestwo i połowę księżniczki.

Zielonooka rozłożyła karty i uśmiechnęła się.

– Na początek, bo przecież tak naprawdę chodzi o królową.

– Nie wiem, o co chodzi tak naprawdę. Ten mężczyzna, ciągle taki zewnętrzny, nie mieści się w lesie ani w spacerze, nawet w łóżku się nie mieści, szczególnie w nocy.

– To dlatego że chrapiesz. Wyrzucasz ich, żeby nie słyszeli.

– Pamiętam, że kiedyś potrafiłam spać przy mężczyźnie.

– Nie znałam cię wtedy.

I killed
the Dragon,
where is
my princess?
The Dragon was
a princess

Agni

- Czego się gapisz?! – zawarczała. – Idź do tych swoich panienek, niech ci obciągają, jak tak to lubią. Nie zapomnij im opowiedzieć, jakie to wyzwalające!
- A ty myślisz, że czymś się od nich różnisz? – Jego riposta trafiła w miękkie miejsce.
- To bez znaczenia! Najgorsze, że nie różnię się od ciebie! – wykrzyczała, przetykając tzy.

Trzaśnięcie drzwi pozostawiło ją w gumowej klatce. Obijała się o ściany, rozsmarowując po twarzy zasmarkane tzy. Nienawidziła go z całą gorącą mocą.

Kiedy ogień przygasł, pojawiło się nieproszone „współczucie” dla tego biedaka, który się sprze-



fot. Waldemar Czerniszewski

daje za chwilę poklasku, za mamatygę uwielbienia. Współczuła mu, że jeszcze wierzy w te brednie, że pieprzenie z nim dodaje im skrzydeł.

Patrzyła w lustro i zbierało jej się na wymioty, ale patrzyła...

Gdzieś pod tymi fajerwerkami był prawdziwy żar.

Prawda o byciu gwiazdą, słońcem, boginią, inspiracją.

Wstała, wzięła do ręki lustro, uniosła nad głowę i otworzyła dłonie...

Monogamia jest łatwiejsza

Od bardzo dawna żyję w mniej lub bardziej otwartych związkach. Jakiś czas temu dowiedziałam się, że styl mojego życia niektórzy nazywają poliamorią. Choć nie lubię etykietek, to przyznam, że na pewnym etapie zdobywania wiedzy nazywanie jest pomocne. Dwa-dzieścia trzy lata temu, kiedy miałam czterech Partnerów, nikt nie słyszał o poliamorii i raczej chciano wysłać mnie do szpitala psychiatrycznego, niż próbowano zrozumieć. Minęło wiele lat, a na temat poliamorii ciągle niewiele wiadomo; szczerze mówiąc nie bardzo mnie to interesowało, bo „uświadamianie” społeczeństwa nie leży w mojej naturze. Zawsze uważałam, że jedyną drogą przekazania czegoś drugiej osobie jest bycie przykładem, dlatego też stworzyłam blog „Rozwiązki”, na którym dzieliłam się tak szczerze, jak to było możliwe, swoimi doświadczeniami. Ale kiedy się dowiedziałam, jak niewielką popularnością cieszą się w Polsce warsztaty dotyczące poliamorii, coś we mnie drgnęło. Jednak trzeba mówić. Dużo i głośno, i ciągle od nowa, bo otwartość pojawia się dzięki inspiracji.

Monogamia jest łatwa, podstawowa, oczywista. Jesteśmy wychowani według tego modelu. Kochanie więcej niż jednej osoby, pozwolenie sobie i innym na wolność, na szczerą pracę nad sobą, poznanie emocji, które nami kierują, i nauczenia się, że można je przekształcić. Jednak to ciągle za mało,

bo znam świadome, dojrzałe osoby, które na płaszczyźnie związków nie godzą się na wolność, przekonując siebie i innych, że mogą kochać tylko „drugą połówkę”!

Inna

- Nie przeszkadza ci, że on spotyka się z inną?
- Kocica patrzyła sokolim wzrokiem w moją twarz.
- A co, obudziłaś się i widzisz we mnie świętą? Oczywiście, że przeszkadza!
- Jak myślisz, co ona mu daje?
- Stabilizację, odpoczynek...
- Ty też możesz być odpoczynkiem.
- Mhm, dla fakira.
- Spotkasz się z innym?
- Żeby się pościgać? I tak jestem daleko z przodu w tej konkurencji.
- Chcesz powiedzieć, że zamierzasz być wierna?
- Niedowierzenie w zielonych oczach, uśmiech czający się w kącikach ust.
- Nie wiem. I tak na razie nikt inny mnie nie kręci, jak zakręci, to się zastanowię.
- Nie chciałybyś, żeby był tylko twój?
- Jest tylko mój, zaplułam go sobie.
- A co z monogamią, intymnością, wspólnym budowaniem?
- To nie może być pomysł. Pomysł zmienia się po namyśle, a to musi być oczywiste, organiczne, tak jak dziecko, które rośnie i nie da się tego powstrzymać.

104

Dlaczego ciągle mówię o seksie?

Mówię, bo mogę. Bo się nie wstydzę, bo religia, relacja, rodzina, szef, organizacja mi tego nie zabrania. Bo to bardzo ciekawy temat, podstawowy, powiedziałabym, ale większość go nie eksploruje, chowa pod kołdrą, za drzwiami sypialni, udaje, że tego nie robi.

I w tej ciemności, niewiedzy i zakłamaniu ludzie płodzą dzieci. A czy przyszło komuś do głowy, że jakość seksualnego zjednoczenia może mieć wpływ na to, jakie dzieci przychodzą na świat? Może Budda, Jezus, Krishnamurti, Lao-Tzu nie rodzą się komuś przypadkiem? Może to, w jaki sposób się kochamy, jednoczymy ze sobą, ma o wiele większe znaczenie, niż nam się wydaje.

Mówię o seksie, bo kiedy poruszyłam temat masturbacji, prawie obrzucono mnie kamieniami: bo naruszam intymność, bo jestem ekshibicjonistką, chcę zostać gwiazdą porno albo dopadła mnie frustracja po czterdziestce. A któż z nas się nie masturbuje albo nigdy tego nie robił? Niech pierwszy rzuci kamień...

Mówię o seksie, bo pomiędzy pornografią a „świętym seksem” jest jeszcze mnóstwo rzeczy, które o seksie można i trzeba powiedzieć, żebyśmy mogli poczuć się ze sobą trochę bardziej normalnie.

236

Wiatrak

Znacie takie sytuacje, kiedy próbujecie coś komuś powiedzieć, coś ważnego, niecierpiącego zwłoki, coś genialnego, co może zmienić tej osobie życie, i wszystko, co otrzymujecie w zamian, to... wiatrak? Ktoś tak bardzo nie chce was usłyszeć, że prawie widzicie, jak macha rękoma, najszybciej, jak to tylko możliwe. Wiatrak najbardziej mnie irytuje, kiedy ktoś przychodzi do mnie po radę. Przecież powinien/ powinna chociaż wysłuchać, co mam do powiedzenia, a nie mi tu macha. Jakiś szacunek mi się należy, prawda?

Nieprawda.

Należy mi się dokładnie to, co dostaję, skoro Don Kichot wciąż we mnie żywy.

Kiedyś walczyłam o wolność, o prawo do samostanowienia, o szczerść, o szacunek, o miłość. Ostatnio zdarzyło mi się walczyć o związek. Walka niekoniecznie oznacza otwartą konfrontację z ogniem i mieczem, może być też cichą manipulacją z całym arsenałem środków. Poczynając od przyjęcia postawy „wiem lepiej”, robienia i mówienia czegoś tylko po to, żeby kogoś zadowolić, a na przewracaniu oczami i wzdychaniu z dezaprobatą kończąc. Dostałam wiatrak.

Ciekawe, że wydaje się nam, że o wszystko musimy walczyć, wyszarpywać życiu (innym). Tak jakby się nam nie należało.

ProKreacja

Przyglądam się ostatnio mężczyznom, którzy mnie otaczają, znowu inaczej i z coraz większym zachwytem. Pryzmat pożądania mojego do nich i ich do mnie zabarwia mi mężczyzn na czerwono, oczekiwania na fioletowo, gniew na niebiesko itd. W każdym razie patrzyłam na nich bardziej z zewnątrz, nie medytując nad tym, że przecież oni są odbiciem mojego wewnętrznego mężczyzny.

A ten mój wewnętrzny mężczyzna jest już mocno zmęczony, ciągle robi to, do czego się przyzwyczał, stawia tamę za tamą, żeby nie pozwolić się porwać wzburzonemu nurtowi tego, co Jest. Bo przecież mężczyzna za Bogiem Ojcem jest kreatorem. Tworzy rzeczywistość, a nie poddaje się rzeczywistości.

Kobieta we mnie upasiona jest jak zadowolona kotka, która leniwie wyleguje się na przypiecku, patrząc przez zmrużone oczy na mężczyznę-psy, który służy panu, aportując niestrudzenie piłki i patyki.

I tak się zamyślam: gdzie się spotykają zwierzęta o odmiennej naturze? Czym jest zjednoczenie?

14

